

- Lepszą przyszłość trzeba budować na zdrowym kapitalizmie przedsiębiorców, a nie na cynicznym wykorzystywaniu takich liberalnych wartości jak wolność, demokracja, konkurencja, przedsiębiorczość, prywatna własność po to, żeby poprawiać sytuację gospodarczą nielicznych elit kosztem większości społeczeństwa. A do tego sprowadza się najgłębsza istota neoliberalizmu. Na najwyższe ołtarze wynosi się takie przywary – czyniąc z nich cnotę – jak chciwość, podczas gdy solidarność pozostaje hasłem. Z państwa z jego funkcjami regulującymi czyni się wroga publicznego numer jeden. Nic dziwnego przeto, że doszło do tak rozległego kryzysu w jego wszystkich pięciu wymiarach: finansowym, gospodarczym, społecznym, politycznym i ideologicznym. W książce „Wędrujący świat” obnażam destrukcyjne mechanizmy i metody działania, pisząc o upadającym neoliberalizmie i jego marnej spuściznie. Upadającym dlatego, że jeszcze nie upadł do końca i sam nie upadnie.

- Czyli, jak ktoś lub coś go nie dobieje, to się go nie pozbędziemy?

- Tak. Do tego trzeba przyłożyć rękę. A dokładniej – głowę, bo chodzi tu o zaproponowanie w to miejsce lepszych, postępowych wartości, sprawniejszych instytucji, skuteczniejszej polityki. Neoliberalizm się kompromituje, ale z rozmaitych kontekstów wiemy, że kompromitacja jeszcze nie oznacza śmierci. Aby do tego doszło, trzeba mieć pozytywną propozycję ideowo-programową, przy pomocy której można pro publico bono rozwiązywać piętrzące się problemy. To nowy pragmatyzm, który rozwijam w „Wędrującym świecie”. Jest on twórczym zaprzeczeniem zarówno neoliberalizmu, jak i innego, choć mniej groźnego niebezpieczeństwa – populizmu. Nie tędy droga.

- A która jest właściwa?

- Nowy pragmatyzm. Trzeba troszczyć się o poprawne relacje makroekonomiczne, ale nie kosztem równowagi społecznej i ekologicznej. Trzeba konsekwentnie budować społeczną gospodarkę rynkową, a to wymaga właśnie pokoleniowego podejścia do strategii



ŚWIAT ZMIERZA

– BO MUSI –
W KIERUNKU
ISTOTNEGO
PRZEWARTOŚCIOWANIA.
CORAZ BARDZIEJ LICZYĆ
SIĘ BĘDZIE „BYĆ”,
A CORAZ MNIEJ „MIEĆ”

gospodarczej, z czego kompletnie wyczerpany jest neoliberalizm, bo w jego ramach to sam żywioł rynkowy ma rozwiązać bez mała wszystkie problemy. Bez współdziałania z państwem nigdy sobie sam nie poradzi. W Polsce próby budowy społecznej gospodarki rynkowej, po części z powodzeniem, były podejmowane za czasów lewicowo-centrowych rządów SLD-PSL, w których dwukrotnie byłem wicepremierem, w latach 1994-97 i 2002-03. Ale by stworzyć zdrowy, sensowny społeczny kapitalizm, choćby na wzór skandynawskich socjaldemokracji, trzeba zgodnego wysiłku co najmniej pokoleniowego, a nie politycznej szarpaniny.

- Do czego najpierw należałoby przekonać ludzi. Kto miałby i chciałby to zrobić?

- Wartości zawsze są lansowane i wyrażane przez tzw. elity – intelektualne i polityczne, ludzi nauki i kultury, ale także przez liderów biznesu i przedsiębiorczości. Są religie z ich przywódcami. Są politycy; światli też bywają, a czasami komuś nawet mąż stanu się przydarzy, jak chociażby Brazylijczykom z prezydentem Lulo da Silva czy Amery-

kanom z Barackiem Obamą. Przecież już widać, jak w stronę postępową przesuwały się wartości amerykańskie.

- Myśli pan, że USA „zarażą” nas tymi zmianami?

- Miejmy nadzieję, bo Polacy są dość bezkrytycznie zapatrzeni w wartości amerykańskie i może tym razem wyjdzie to nam na dobre. Niestety, tak się ostatnio, od 1980 roku, składało, że były to głównie wartości neoliberalne, które trafiły na podatny grunt w niektórych kręgach polskich elit. A te w sposób ewidentny nie potrafiły sobie poradzić z rozwiązywaniem problemów, wprowadzając polską gospodarkę już po raz trzeci w stagnację i recesję – po szoku bez terapii na początku lat 90., schładzaniu bez sensu w ich końcu i obecnie, poprzez nieumiejętne dostosowanie się do zewnętrznego kryzysu. Jeśli więc teraz rządzą elity – a także te sprawujące rząd dusz – zainspirują się nowymi postępowymi wartościami, to może nam to wyjść na zdrowie, w odróżnieniu od wcześniejszego zachłystnięcia się anglosaskim neoliberalizmem.

- Długo wydawał się atrakcyjny, teraz wszyscy starają się znaleźć przyczynę, dlaczego zawiódł. Co się w nim zacięło?

- Wystąpiło wiele patologii, nieprawidłowości i dewiacji, ale kryzys wziął się przede wszystkim z oderwania sektora finansowego od realnej sfery gospodarki i nakręcania koniunktury dla kasyna kapitalizmu. Towarzystwo temu celowe ograniczanie funkcji regulacyjnych państwa po to, by poprawiać sytuację finansowych elit i ich zaplecza politycznego, także w mediach, kosztem zdecydowanej większości. Dzieje się to w warunkach nominalnej demokracji, wymaga więc sztuki socjotechnicznego i manipulowania opinią publiczną. W tym neoliberalizm jest nadzwyczaj skuteczny.

- Dlaczego nominalnej, przecież nikt jej nie udaje?

- Nominalnej, bo rzeczywista demokracja musi służyć masom, całemu społeczeństwu. A tak nie jest. W warunkach neoliberalnej gospodarki demokracja jest zwichnięta, bo manipuluje się nie tylko rynkami, ale również informacjami, skła-

niając wielu ludzi do zachowań nieracjonalnych z punktu widzenia ich autentycznych interesów, co jest korzystne dla partykularnych grup. Widać to na wielu przykładach, choćby manipulowania wieloma drobnymi ciułaczami, by przekazali swe oszczędności „funduszom inwestycyjnym”, które ponoszą straty, bo spekulacyjny balon musiał kiedyś pęknąć. W polskiej sytuacji szczególnie głośna stała się sprawa opcji walutowych, które w sposób ewidentny były źródłem strat dla jednych, a korzyści dla innych. Ci, którzy do tych opcji namawiali, także w mediach, wiedzieli od początku, że tak będzie.

- A wracając do przyczyn kryzysu?

- Nie ma jednej. Rzeczy dzieją się tak jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz. Tę mantrę powtarzam na stronach „Wędrującego świata”, pokazując, dlaczego musiało dojść do obecnych perturbacji i zapaści. Przyczyny tkwią w miażdżących wartościach i upadku moralności części elit politycznych i gospodarczych, w osłabieniu funkcji państwa i niedostatecznym nadzorem nad rynkami finansowymi, w braku koordynacji polityki w skali światowej i złych instytucjach globalnej, współzależnej gospodarki, w przejściowo hegemonistycznej pozycji USA i słabości odmiennych koncepcji teoretycznych i politycznych.

- Co do tego, że model funkcjonowania kapitalizmu musi ulec zmianie, panuje zgoda. Ale jak daleko ma sięgać ingerencja, żeby kapitalizm nie zamienił się w socjalizm?

- Zmiana zasadnicza to istotne zwiększenie roli państwa. Zwłaszcza poprzez odpowiedni interwencjonizm instytucjonalny, czyli tworzenie stosownych reguł ekonomicznej gry, które umożliwiają rozkwit prywatnej przedsiębiorczości bez lekceważenia wymogów spójności społecznej. Wiele regulacji trzeba zmienić. Już się zmienia. Co ciekawe, zdecydowanie bardziej w tych niedawno tak przez wielu naśladowanych Stanach Zjednoczonych niż w Polsce.

- W neoliberalizmie to kapitaliści i korporacje ustalają re-

guły gry, a właściwie dyktat: tak ma być, a jeśli się komuś nie podoba, to droga wolna. Co tu może państwo?

- Najważniejsze jest ustawienie się państwa w roli obrońcy interesów szeroko rozumianych konsumentów. Państwo nie jest od obrony interesów przedsiębiorców i kapitalistów. Ci sami potrafią zadbać o swoje. Ale niestety czasami tak dbają, że lekceważą interesy innych uczestników gry, czyli przytłaczającej większości z nas. Dlatego to o nas ma się troszczyć państwo. Wymuszając takie działanie ze strony przedsiębiorstw, by agresywna, ukierunkowana na zysk działalność prywatnego kapitału pozostawała w harmonii z potrzebami społecznymi. A tego absolutnie nie potrafi rozwiązać neoliberalizm; wręcz odwrotnie. Tylko nowy pragmatyzm, ta wyczuła z wszelkiego fundamentalizmu droga zrównoważonego i szybkiego rozwoju.

- Na koniec trudno nie zadać pytania: kiedy skończy się ten kryzys?

- Jeśli przez kryzys rozumieć recesję w światowej gospodarce, to za rok o tej porze możemy już być na ścieżce wzrostu. Co wcale nie oznacza, że wrócimy do przedkryzysowego poziomu produkcji i konsumpcji. W pewnych branżach i niektórych regionach nie uda się to przez wiele lat, a w niektórych przypadkach nigdy, bo kryzys eliminuje nieefektywne podmioty z rynku na zawsze. Ale to kryzys systemowy, fundamentalny i jako taki trwał będzie jeszcze wiele lat, a jego echa nosić będą się po świecie nie tylko za lat dwa-trzy, ale i za dwadzieścia-trzydzieści. I na dobre skończy się dopiero wtedy, gdy górę weźmie nowy pragmatyzm. ■

SYLWETKA

GRZEGORZ KOŁODKO, wicepremier i minister finansów w latach 1994-97 oraz 2002-2003, autor książek i artykułów z dziedziny ekonomii, ekspert i konsultant międzynarodowych organizacji. Obecnie wyklada w Akademii Leona Koźmińskiego, jest autorem bestselleru „Wędrujący świat” (www.wedrujacyswiat.pl).

REKLAMA

pożyczka

raty lekkie do spłaty

tylko **34 zł** miesięcznie*

*Wysokość raty to 34,56 zł dla pożyczki 1 000 zł udzielonej na okres 3 lat, przy maksymalnych obniżkach, dla której RRSP wynosi 20,05%.

wyłącznie **POLSKI** kapitał

SKOK STEFCZYKA

www.skokstefczyka.pl 0 801 600 100 (koszt wg taryfy operatora) lub 058 782 93 00

e-pożyczki → www.stefczykonline.pl

151109pmb18

REKLAMA

PREMIERA TYGODNIA !

**TERMINATOR
OCALENIE**

KINO HELIOS
Pl. Kopernika 17, 45-040 Opole
REZERWACJA TELEFONICZNA: 077 402 50 30, 077 456 66 55
REZERWACJA ON-LINE: www.heliosnet.pl

HELIOS
CENTRUM FILMOWE

2144909pmb1